

Ten dwudziesty roczek...



ski, któremu poświęcam to wspomnienie. W dzieciństwie wielokrotnie słyszałem, jak moi dziadkowie śpiewali piosenkę z okresu trzeciego Powstania Śląskiego: „Ten dwudziesty pierwszy roczek cały krwią zalany, który chłopiec najładniejszy do wojska zabrano. Który chłopak najładniejszy, ten do wojska idzie, straci życie i do chaty już więcej nie przyjdzie...” Ale

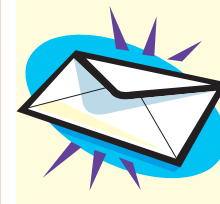
później pradziadek był już na froncie. Na ślubnej fotografii widzimy pradziadka w mundurze Wojsk Wielkopolskich, formacji, którą bolszewicy nazywali „rogatymi diabłami” z uwagi na noszone przez poznańskich żołnierzy wysokie rogatki. Natomiast prababunia ubrana jest w czarną suknię. Kolor sukni nie był przypadkowy, wiązał się z patriotycznymi tradycjami tzw. za-



15 sierpnia minęła setna rocznica „cudu nad Wisłą”, czyli bitwy warszawskiej, w której Wojsko Polskie zatrzymało rewolucyjny pochód bolszewików na zachód Europy. Wspominając wydarzenia sprzed wieku, na myśl przychodzi postacie wielkich strategów: Piłsudskiego i Rozwadowskiego, którzy byli autorami kontrofensywy znad Wieprza, w wyniku której rozbita została armia Tuchaczewskiego. W cieniu wielkich wodzów pozostają rzesze żołnierzy, tysiące bezimiennych chłopców z polskich wiosek i miast, którzy własnym męstwem wcielali w czyn strategiczne plany dowódców. Wśród nich był mój pradziadek - Józef Mruga-

łoby narodowej, obyczaju charakterystycznego z okresu zaborów, kiedy po upadku Powstania Styczniowego 1863 roku polskie kobiety występowały na uroczystościach w kreacjach koloru czarnego na znak żałoby po poległych powstańcach. Pradziadek Józef, urodzony w 1894 r. w Siedlikowie, od listopada 1914 r. do grudnia 1918 r. służył w armii niemieckiej w kawalerii, następnie, kiedy wybuchło Powstanie Wielkopolskie wstąpił w szeregi powstańcze w Poznaniu. W okresie wojny polsko-bolszewickiej walczył w szeregach 12. Pułku Strzelców Wojska Polskiego. Po zakończeniu działań wojennych odbywał służbę w Szkole Podoficerskiej w Warszawie-Powązkach.

MURAL... GŁOS DZIEWCZYNY Z BORKU



Z nieoczekiwaniem zaskoczeniem przeczytałam w „Czasie” treści związane z opiniami czy tylko ostrzeżeniami odnośnie pierwszego w naszym mieście muralu. Moje zaskoczenie, dodam, smutne zaskoczenie, powodowały opinie niepocholebne, słowa typu „kicz”, a sugestia, że ktoś widziałby na tymże muralu osoby zasłużone dla miasta, lokalnego terenu i społeczeństwa - prawie wprawiły mnie w osłupienie i zakłopotanie. Ale z całego serca szanuję prawo każdego obywatela do wyrażania własnych myśli i poglądów, a nawet uważam, że wymiana myśli i zdań na określoną kwestię, sprawę, dzieło, czyni je żywymi i godnymi polemiki, zwrócenia uwagi, a to warto sama w sobie. Dla mnie mural to przede wszystkim ładny obrazek w miejscu tak genialnym, że trudno o lepsze w moim/naszym mieście. Ale ów ładny obrazek ma dla mnie jeszcze dwa wymiary, dwie wartości. Pierwsze to symbolika tegoż, a druga to moje osobiste wspomnienia, bo chłopcy z muralu to moi koledzy z Borku, o czym poniżej.

Symbolika to nade wszystko nieuchronność przemijania, WSZYSTKICH i WSZYSTKIEGO. Kilkuletni chłopcy nigdy nie mogli zostać na zawsze takimi jak wtedy, a dżisiejsi ich rówieśnicy nigdy nie będą tacy, jak chłopcy sprzed ponad pół wieku. No i miejsce. Tamten Borek to zupełnie inne miejsce w mieście niż to z drugiej dekady XXI stulecia. I nie mogło być inaczej, bo tak dyktuje zegar czasu. Pozwolę sobie wyrazić uznanie włodarzom miasta (nie tylko obecnym) i znanemu przedsiębiorcy i biznesmenowi, za sprawą inwestycji którego to miejsce stało się swego rodzaju wizytówką grodu Kazimierza. Gdy patrzę na mural, nieobca jest mi także myśl, że to, co obecnie, także nie oprze się sile przemijania i za kolejne ponad pół wieku może być inny mural, na nim inni chłopcy, w zupełnie innej scenarii, ale na zawsze pozostanie miejsce - BOREK! Jest jeszcze na muralu symbol światła - słońce (a nocą może pełnia księżycy). Owa światłość to gwarant przetrwania pamięci o tym, co przemija, odwieczny symbol nieśmiertelnych, zatopionych w złotej kuli słońca - wspomnień. I to wszystko w pięknym, dużym obrazku, na który ja patrzę z najprawdziwszą przyjemnością

artystycznego doznania. Coś jeszcze - chłopięca bliskość w życiu dorosłym zmieniła się w bliską, ale grzecznościową znajomość, co też widzę w konwencji atrybutu nieuchronności przemijania. Słów kilka o wspomnianej drugiej wartości (dla mnie) - treści murala. Ponad 40 lat mieszkałam na Borku w kamienicy, którą na muralu widać dość wyraźnie. Jacek Matysik, Tadzio Mazurkiewicz i Staszek Górka to moi koledzy z Borku. Jednak nie mogłam być z nimi na fotografii, bo ja zamieszkałam na Borku 6-7 lat później. Zaś wykonawca fotografii, p. Solarek, to mój sąsiad z pierwszego piętra. W mojej ocenie obecnie Tadzio jest najbardziej podobny do siebie z - teraz już - symbolicznego zdjęcia. Jacek też, ale wyróżnił go dziś do chłopca ze wzrostem koszykarza. Staszek zmienił się bardzo. W dorosłym życiu uczyłam dzieci każdego z tych kolegów. Oni, ja i wielu, wielu innych byliśmy obserwatorami, żywymi świadkami przemian tego miejsca w mieście. I proszę wierzyć, że tego procesu jakby się nie zauważało. Dopiero teraz, ten pierwszy nasz mural, prowokuje taki proces



pisane w dowolnym symbolu przetrwania zostaje ocalone od zapomnienia. I jeszcze jedno, dla mnie megaważne, spostrzeżenie - historię, codzienność i żywotność każdego miejsca na Ziemi tworzą przede wszystkim ludzie, powiem, zwykli ludzie. To Oni decydują o wyborze swoich „szefów”, to spośród nich wyrastają liderzy różnych dziedzin codzienności, a nawet bohaterowie. Ale to mieszkańcy są solą swojej Ziemi. Dlatego z pełną aprobatą postrzegam to, co na muralu, i najszybciej jak potrafię gratuluję i dziękuję pomysłodawcom, decydującym oraz wykonawcy za ów ładny obrazek, który cieszy nasze zmysły, gdy jesteśmy w jego pobliżu, a nawet skłania do refleksji, czego jestem prawdziwym przykładem. Łączę pozdrowienia i serdeczności dla byłych i obecnych mieszkańców Borku, dla Jacka, Tadzia i Staszka także, oraz dla wszystkich ostrzeszowian. Kochajmy nasze miasto, na pewno warto! To Nasze miejsce na Ziemi.

Basia Wojciechowska-Ćwirko (nauczyciel historii)

HARCERZE WZBILI SIĘ W PRZESTWORZA

Towarzystwo Lotnicze w Świebodzicach - 9 sierpnia 2020



Kolejne wyzwanie zrealizowane. Komendant 1. Szczepu ZHP Ziemi Mikstackiej im. Powstańców Wlkp., phm. Mariusz Ciechanowski, osobiście zawiązał autobusem harcerzy oraz ich rodziców na loty szybowcem do Towarzystwa Lotniczego w Świebodzicach



przyjadą tu na kolejne szkolenie i kolejne skoki spadochronowe. Najmłodszy zuch, który samodzielnie wykonał lot szybowcem, to niespełna 9-letnia Rokszana Janicka. Pisząc o samodzielnym locie, oczywiście mamy na myśli lot z instruktorem w drugiej kabine. Starty odbywały się za wyciągarką, która wynosiła szybowiec na 300 metrów, potem następowało wyciepanie szybowca i dalsze nabieranie wysokości do 500 metrów.

Wrażenia były niesamowite i wszyscy chcieliby jeszcze raz wziąć udział w takich lotach, więc pewnie wkrótce znów zawitamy w aeroklubie w Świebodzicach. Ponieważ lotnisko znajduje się 6 km od zamku Książ, mieliśmy możliwość z góry podziwiać ten przepiękny zabytek. Loty trwały cały dzień, niektórzy rodzice i harcerze skorzystali też z przelotu awionetką (koszt był taki sam jak szybowcem). W przerwach wszyscy korzystali z kantyny, gdzie serwowano bardzo smaczne posiłki, można też

było na bieżąco kupować napoje, co jest o tyle istotne, że dzień był bardzo upalny. Po naszych podniebnych wojazach zmęczeni, ale bardzo szczę-



śliwi, jeszcze za widoku wróciliśmy do Antonina, skąd rodzice odbierali swoje dzieci, zgodnie z zaleceniami sanitarnymi.

też na spływy kajakowe, które organizuje „Eskapada”, bo wrażenia ze spływów też są niezapomniane. Dziękujemy też wszystkim pilotom oraz całej obsadzie lotów - od pana z wyciągarki, przez start linowego z „odrutowego Ciękusia”, po kierownika lotów, bo to dzięki ich pracy mogliśmy przeżyć kolejną wspaniałą przygodę i zaszczęcić kolejnego bakcyła naszym zuchom i harcerzom oraz ich rodzicom. Wakacje powoli dobiegają końca. Do realizacji zostały jeszcze zajęcia na uprawieniu P-1-pletwnurka, które też mamy zamierzać zrobić.

Pozdrawiamy wszystkich bardzo serdecznie i zapraszamy w nasze szeregi, bo sami widzicie, że na nudę w naszych drużynach nie można narzekać.

Fot. Jacek Sikora, Artur Ciechanowski, Mariusz Ciechanowski

CHWAŁA BOHATEROM

Rok 2020 - rok szczególnie ważnych rocznic dla Polski i Polaków. To przecież dokładnie sto lat temu rozegrała się Bitwa Warszawska - zwycięska i przełomowa w dziejach Narodu. Ten „Cud nad Wisłą” nasi ojcowie wzięli na sztandary, i uznając wagę tego zwycięstwa dzień 15 sierpnia okrzyknięto Świętem Wojska Polskiego. Tegoroczne świętowanie miało jednak bardzo skromny, symboliczny charakter. Wieczorem, w przeddzień żołnierskiego święta zebrał się na ostrzeszowskim Rynku przedstawiciele władz samorządowych, ze starostą L. Janickim, z burmistrzem P. Jędrówiakiem, radnymi A. Mickiewiczem i A. Marchwińskim oraz,

reprezentującym kombatantów, Bohdanem Ogrodowskim, aby w imieniu mieszkańców miasta i powiatu złożyć okolicznościowe wieńce i wiązanki przed umieszczoną na ścianie ratusza tablicą z wizerunkiem gen. Józefa Hallera,



jednego z twórców polskiej niepodległości, uczestnika walk 1920 roku. Zanim delegacje oddały hołd bohaterom, ku niebu popłynęły słowa modlitwy za tych, którzy sto lat temu walczyli i oddawali życie

za Ojczyznę, za poległych i pomordowanych w wielu miejscach i na różnych frontach polskich żołnierzy. Modlono się także za tych, którzy dzisiaj stoją na straży naszej wolności i suwerenności. Modlitwom przewodniczył ks. dziekan Leszek Szkopek. Szkoda, że tegoroczne Święto Wojska Polskiego z racji panującej u nas epidemii musiało wyglądać tak skromnie. Nie dane nam było cieszyć się setną rocznicą wielkiego zwycięstwa Polaków nad bolszewikami. Ale skoro tak wypadło, nośmy w sercu pamięć o tamtych dniach narodowego zrywu i triumfie polskiego oręża, oddając w ten sposób cześć i chwałę naszym bohaterom.

K. Juszcak



Cegielki
Twoje miejsce na wesele, przyjęcie okolicznościowe i niedzielny obiad
Informacja na temat oferty weselnej i rezerwacja stolików w restauracji:
609 609 225 oraz 609 609 240
Szklarka Mysłiewska 101
www.facebook.com/CegielkiWLesie
Danie Dnia na nadchodzącą niedzielę: Krem z papryki z mascarpone, sandacz w kremowym sosie z suszonych pomidorów, ziemniaki pieczone, mix sałat z sosem winegret.